

# Andrzej Skwarski

---

„Jedność europejska”, red. Franciszek  
Gołembski, Warszawa 2006 :  
[recenzja]

---

Civitas Hominibus : rocznik filozoficzno-społeczny 2, 117-121

---

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Andrzej Skwarski

## **Franciszek Gołębski (red.), *Jedność europejska***

Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2006, 165 stron

Liczne problemy związane z jednością europejską dyskutowane są w wielu wymiarach w obszarze myśli naukowej, ideologicznej i politycznej, nie tylko cywilizacji Zachodu, ale i innych cywilizacji. Znaczący dorobek w tej dyskusji ma także polska myśl naukowa i filozoficzna. Jednak wejście naszego kraju do Unii Europejskiej zdynamizowało zmianę polskiej myśli w tej dyskusji. Dyskusja ta jest nasycona licznymi kontrowersjami dotyczącymi warunków wejścia Polski do UE, dotyczy niebezpieczeństw oraz zwykłego rachunku zysku i strat. Wątpliwości te nie do końca rozwiały się po 1 maja 2004 roku. Do dziś podnoszone są liczne aspekty naszego uczestnictwa we wspólnocie, powodujące brak akceptacji ze strony różnych środowisk. Antidotum dla takich zachowań może być, oczywiście poza dopłatami bezpośrednimi edukacja. Wiemy doskonale, że niepokój budzą głównie te rzeczy, których nie znamy i tak jest, uważam, w odniesieniu do polskiego członkostwa w Unii Europejskiej. Stąd też pracę zbiorową pod redakcją prof. Franciszka Gołębskiego *Jedność Europejska*, powstałą w Zakładzie Instytucji Europejskich Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego postrzegam jako świetne źródło wiedzy dotyczącej Wspólnoty Europejskiej.

W roczniku z 2006 r. można przeczytać artykuły związane z ruchem związków zawodowych w jednoczącej się Europie, o zasadzie pomocniczości a jedności w różnorodności, feminizmie europejskim, dialogu partii chrześcijańskiej demokracji w latach powojennych na rzecz zjednoczenia Europy, jedności europejskiej z perspektywy brytyjskiej oraz perspektywach członkostwa Turcji w UE.

W artykule wprowadzającym prof. Gołębski przybliży aspekty teoretyczno-metodologiczne problemu jedności Europy. Warto jest sięgnąć do znaczenia etymologicznego tego słowa, a następnie poprzez znaczenie filozoficzne przejść do pojęcia jedności w kontekście antropologiczno-społecznym. W tej części zwraca uwagę podnoszony przez autora charakter dynamiczny jedności, a mianowicie proces dochodzenia do jedności, ale, nie zapominajmy również o procesie odwrotnym, to znaczy możliwości jej utraty. Po określeniu trwałości danego procesu możemy już przejść do przestrzeni europejskiej oraz formy jej jedności. W ujęciu geograficznym czy demograficznym oraz polityczno-gospodarczym napotkamy pew-

ne trudności w określeniu stopnia spójności na tych płaszczyznach, jednak przy odpowiednim podparciu historią naszego kontynentu, możemy określić z jednej strony główne problemy stojące przed społecznością europejską, a z drugiej uzyskać odpowiedź, które z form okażą się najbardziej efektywne, głównie w obliczu stojących przed tą strukturą wyzwań. O wiele trudniejsze jest znalezienie wspólnego mianownika dla europejskiej przestrzeni kulturowej. Złożoność dziejów naszego kontynentu, lokalny początkowo charakter rozwoju kultury i tradycji z późniejszymi wpływami kultury łacińskiej czy też w pewnych rejonach orientalnej, narzuca konieczność wielopłaszczyznowego potraktowania tematu. To właśnie czyni autor artykułu, wskazując na te aspekty, które należy uwzględnić oraz wylicza główne systemy wartości mające zasadniczy wpływ na rozwój europejskiej przestrzeni kulturalnej z punktu widzenia jedności. Ogólnym przesłaniem prof. Gołębskiego jest postrzeganie jedności europejskiej przez pryzmat jej różnorodności wynikającej z uwarunkowań historycznych, społecznych i kulturowych.

Rozwinięciem tego artykułu jest artykuł Michała Gierycza, *Zasada pomocniczości a jedność w różnorodności*. Autor jasno i zrozumiale przybliżyła dość młodą w ujęciu historycznym zasadę pomocniczości, bardzo ważną z punktu widzenia wspólnoty europejskiej, zasadę która powinna mieć ugruntowaną pozycję wśród innych norm obowiązujących w UE. Często pojawiają się wątpliwości, czy człowiek jest podmiotem, szczególnie w sferze politycznej, mającej decydujący wpływ na przyjmowanie rozwiązań dotyczących każdego obywatela Unii. Mamy świadomość pewnego deficytu demokratycznego, głównie w odniesieniu do wciąż zmniejszającej się roli obywateli w funkcjonujących strukturach na rzecz samych organizacji, które poprzez swój rozwój i wypełnianie statutowych wymogów oraz narzuconych przepisów tracą kontakt z „rzeczywistością”, do kreowania której zostały powołane. Rozumienie tej zasady jako zasady podmiotowości nie pozwala, by odrzucić ją jako nieprzydatną w pracach nad legitymizacją i demokratycznością Wspólnoty Europejskiej. Nigdy przecież jakakolwiek efektywność czy skuteczność działania nie może być stawiana nad dobro człowieka. W ujęciu geograficznym tej zasady wydaje się rozsądne pozostawienie w gestii wspólnot regionalnych tych rozwiązań, które są istotne dla nich samych. Tu oczywiście nasuwa się problem, które rozwiązania można pozostawić na poziomie regionalnym, a które powinny znajdować rozstrzygnięcia na poziomie Brukseli.

O ile autor doskonale poradził sobie z przybliżeniem nam problemów dotyczących zasady pomocniczości, o tyle kwestie jedności w różnorodności pozostają po przeczytaniu artykułu nie do końca jasne. Oczywiście kwestie szacunku dla inności poszczególnych regionów europejskich, wywodzących się z różnych uwarunkowań historycznych czy kulturowych postawione są bardzo wyraźnie, brak jednak propozycji, a nawet sugestii dla odnalezienia jedności w różnorodności jest poważnym mankamentem. Ponowne stawianie organów centralnych Unii jako tych, które strzegą jedności, a zarazem dają asumpt dla rozwoju jej w poszanowaniu dla różnorodności pozostawiają czytelnika z pytaniem, czy jest możliwa taka koegzystencja. Uważam, że tu jest pole do działania również dla organizacji regionalnych, z jednej strony doskonale znających realia danego miejsca, a z drugiej znające zasady funkcjonowania Unii Europejskiej. Istotne są tu również kontakty wzajemne tego typu struktur wymiana myśli oraz wzajemne korzystanie z doświadczeń. Ciekawy artykuł zamieściła Edyta Pietrzak, zatytułowany *O feminizmie europejskim czyli różnorodności w jedności*. Między innymi możemy poznać

wyczerpującą definicję feminizmu oraz jego europejską historię. Tu warto zatrzymać się na dłużej, bo chociaż pojęcie jest nam z pozoru szeroko znane, o tyle narodziny samego ruchu oraz późniejszy rozwój już zdecydowanie mniej.

Ruchy feministyczne w zjednoczonej Europie uległy pewnej konsolidacji, co ma ogromny wpływ na wzajemne przenikanie różnych ich odcieni. Stąd też różnorodność, do której autorka odwołuje się w tytule. Z pewnością nadal mamy do czynienia z wieloma stereotypami, uogólnieniami oraz opiniami niepokrywającymi się z rzeczywistością. Feminizm od początku nazwania ruchu napotykał na tego rodzaju problemy, co też pozwoliło na okrzepnięcie i wzmocnienie organizacji kobiecych. Unia Europejska dostrzega problem równości płci, co znajduje odzwierciedlenie w prawodawstwie. Przyjęte rozwiązania są nowoczesne i postępowe, duży nacisk kładą na kwestie szerokiego udziału kobiet w strukturach unijnych oraz rozwiązywanie problemów typowych, jak urlopy macierzyńskie, prawa kobiet w ciąży czy współodpowiedzialność w wychowaniu dzieci. Istotne jest, że prace legislacyjne Unii są pewnego rodzaju drogowskazem oraz określeniem niezbędnego minimum. W tym miejscu zaczyna się pole do działania dla prawodawstwa krajów członkowskich, gdzie problemy wspomniane wyżej powinny znaleźć pełne rozwiązanie. Aspekty te stawiają nowe wyzwania przed ruchami kobiecymi, które może mniej muszą akcentować kwestie równości praw kobiet i mężczyzn a zająć się kwestiami roli kobiety we współczesnej rodzinie, miejscu pracy czy państwie.

Kolejny ważny problem Europy porusza dr Bogusław Jagusiak w artykule *Ruch związkowy w jednoczącej się Europie wobec szans i zagrożeń*. Początki związków zawodowych sięgają drugiej połowy XVIII wieku, okresu rozwoju gospodarczego oraz wzmoczonej eksploatacji robotników przez właścicieli środków produkcji. Organizacje związkowe powstały jako branżowe, z jednej strony, oraz narodowe z drugiej. Było to naturalną konsekwencją prób walki o swoje prawa przez pracowników danej branży. W tym również czasie trudno jeszcze znaleźć ślady współpracy międzynarodowej na tym polu. Te dwie cechy dominują do dzisiaj, a najbardziej uciążliwą jest narodowy charakter związków. Takie usytuowanie bez konsolidacji międzynarodowej oraz wyjściu naprzeciw dynamice rynku pracy, wyrażającej się w przepływie pracowników pomiędzy wieloma krajami z często zmiennym natężeniem, nie pozwala na pełną realizację nowych zadań. Te zaś z pewnością w nowej rzeczywistości są nieco inne niż te sprzed lat. Integracja europejska stworzyła zupełnie nowe warunki na rynku pracy. Głównie dostrzegamy zalety, jednak są i zagrożenia. Jednym z nich jest respektowanie praw pracowniczych w stosunku do pracowników przybyłych z innych krajów, nie znających realiów kraju, w którym pracują, również zaniżanie ich pensji czy bariery kulturowe. Globalizacja dała powody do obaw pracownikom wyżej rozwiniętych krajów Europy Zachodniej w odniesieniu do napływu taniej siły roboczej ze Wschodu. Zrozumiały jest tu lęk o obniżenie dochodów i zwiększenie bezrobocia. To są między innymi zadania dla organizacji związkowych. I to nie tylko na poziomie rozwiązywania samych problemów, ale również edukacji. Autor pokusił się również o próbę wytyczenia drogi przyszłości dla związków zawodowych w Europie. Myślę, że słusznie dostrzega potrzebę nadążania struktur związkowych za procesem integracji, a najłatwiej uzyskać to poprzez pełne uczestnictwo w tym procesie. Pewnym zagrożeniem może być jednak nieco skostniała forma funkcjonowania związków zawodowych, która, nie wiem, czy pozwoli na dostrzeżenie tej szansy, a zarazem konieczności. Być może, że tutaj rozwój koncernów ponadnarodowych pomoże w dostosowaniu form działalności związkowej do wyzwań współczesnej Europy.

Justyna Miecznikowska w artykule zatytułowanym, *Dialog partii chrześcijańskiej demokracji we wczesnych latach powojennych na rzecz zjednoczenia Europy*, przedstawiła osiągnięcia chadecji na rzecz integracji. Sytuacja, jaka zapanowała wśród społeczeństw po zakończeniu wojny, była bardzo korzystna dla partii chadecyjnych, które głosiły szacunek dla jednostki ludzkiej oraz odrzucały wszelkie totalitaryzmy. Również korzenie chrześcijańskie tych partii dawały nadzieję na odparcie zalewu ateizmu płynącego ze Wschodu. Kościół, również jako wzór idealnej wspólnoty, był wzorcem na drodze budowy duchowej jedności Europy. Mówiąc o chadecji, nie sposób jest pominąć takie nazwiska jak Robert Schuman, Konrad Adenauer czy Alcide de Gasperi – twórców powojennej chadecji oraz ojców integracji europejskiej. Mądrość tych polityków miała swe źródło w doświadczeniach wojennych oraz wychowaniu na pograniczu dwóch kultur, gdzie często dochodziło do konfliktów. To wszystko, w połączeniu z niezwykłą inteligencją oraz dobrym programem partii opartym na solidnych podstawach, zaowocowało wizją zjednoczenia Europy. Z obserwacji zachowań przedstawicieli partii chadecyjnych można wysnuć wniosek, że już na początku dostrzegali zadania dla przyszłych organów unijnych oraz przestrzeń legislacyjną dla państw narodowych, co pozwoliłoby zachować indywidualny charakter każdego państwa. Jak ważna jest potrzeba wyważenia wzajemnych relacji oraz uprawnień i zobowiązań widzimy doskonale dzisiaj, gdy procesy integracyjne są bardzo zaawansowane.

Niezwykle indywidualny i oryginalny sposób postrzegania jedności europejskiej przez Brytyjczyków przedstawił Przemysław Biskup w artykule *Problem jedności Europy z perspektywy brytyjskiej: wspólnota celów i tradycji czy system równowagi siły?*. To ciekawe pytanie, postawione w tytule, znajduje swoją odpowiedź w trakcie rozważań autora na temat podejścia Królestwa Brytyjskiego do procesu integracyjnego. O ile nie można negocjować „europejskości” korzeni kultury brytyjskiej, niekwestionowanej pozycji wśród kultur narodów Europy, o tyle zakorzenione poczucie odrębności, wyjątkowości oraz wspomnienia dawnej potęgi kolonialnej wprowadziło ten kraj na drogę obserwowania i akceptowania procesów integracyjnych, jednak bez zaangażowania własnego, szczególnie w przeszłości. Śmiało można powiedzieć, że pełną wiedzę o stosunku wielkiej Brytanii do integracji przekazał już Winston Churchill. Ten wybitny mąż stanu już w pierwszych latach powojennych mówił o potrzebie budowy „Stanów Zjednoczonych Europy” i równocześnie mocno propagował osobistą wizję trzech wielkich kręgów kulturowo-polityczno-gospodarczych, gdzie w każdym z nich państwo brytyjskie miało odgrywać dominującą rolę. Integracja w jego wydaniu, to pełna kontrola posunięć ze strony brytyjskiej, jednak bez szczególnego zaangażowania, aby nie zakłóciło to pozycji supermocarstwa w każdym z trzech kręgów. Oczywiście, trudno jest krytykować postawę Churchilla, marzącego o silnej pozycji swojej ojczyzny, jednak aspekt mocarstwowy należy chyba potraktować już bardziej karykaturalnie. Późniejsze wydarzenia zweryfikowały tę postawę, jednak należy uznać stosunek Wielkiej Brytanii do integracji europejskiej jako bardzo indywidualny i charakterystyczny.

Ostatni interesujący problem, dotyczący perspektywy członkostwa Turcji w unii europejskiej poruszył Adam Szamański. Tu nasuwa się jedna myśl przewodnia dla całej omawianej pracy, a mianowicie koncepcja jedności w różnorodności – czyż uczestnictwo Turcji w strukturach unijnych nie byłoby uwieńczeniem tej idei?

Reasumując należy stwierdzić, że recenzowana książka jest interesująca i wartościowa poznawczo. Skłania ona i inspiruje do myślenia o jedności europejskiej – do myślenia

o tym „jaka ma być jedność europejska i jak ma być moja Europa”. Niesie ona miarodajną wiedzę o tej jedności i dyskusjach wokół niej trwających. Dlatego dla każdego, nie tylko Polaka, lecz i Europejczyka, lektura recenzowanej książki zdaje się być wskazana, także po to, aby wiedzieć, co kompetentni w tej materii badacze sądzą i na tle ich sądów poszukiwać własnego poglądu na kwestie jedności europejskiej.